

Będę szczęśliwa, gdy usłyszę

FJP

/Radio-Kontakty/

Nasza słuchaczka, pani Halina Sowińska, przebywając w Domu Starców w Wieleni przysłała do nas list następującej treści:

"Droga Redakcjo! List ten piszę za pośrednictwem mojej małej opiekunki z klasy szóstej, ponieważ sama nie mogę pisać, bo mam sparaliżowane obie ręce. Będąc u mojej znajomej w Bydgoszczy zgłosiłam się o pomoc do pracowników Bydgoskiej Fabryki Rowerów. Udzielili mi jej młodzi pracownicy, których nazwisk, niestety, nie pamiętam. Proszę Cię, Redakcjo, zamieść krótką rozmowę z pracownikami Fabryki w programie, którego codziennie słucham. Będę szczęśliwa, gdy usłyszę kilka słów o tym Zakładzie!"

Droga Pani! Z przyjemnością spełnilibyśmy tę wzruszającą prośbę, ponieważ chłopcy z Zakładów Rowerowych zasługują na publiczną pochwałę - nie mogliśmy jednak ich odszukać. W Zakładzie zatrudniającym kilka tysięcy ludzi, nie znając nazwisk i nie wiedząc nawet dokładnie, jakiego rodzaju przysługę Pani wyświadczyli, bo to nie wynika z Pani listu. Może to była jakaś naprawa, którą wykonali jako specjaliści od rowerów, np. przy Pani inwalidzkim wózku? Nie wiemy. Zwróciliśmy się do organizacji społecznych



799

w "Romecie", żeby nam pomogli odnaleźć tych ludzi - niewiele jednak mogliśmy się dowiedzieć. Prosimy o kilka szczegółów, a wówczas postaramy się spełnić Pani prośbę. Jeśli chodzi o Zakłady, no cóż, wiadomo Pani, że to jedyny w kraju producent rowerów i motorowerów, o olbrzymiej produkcji, której znaczna część przeznaczana jest na eksport do wielu krajów na całym świecie; nasi chłopcy w Wyścigu Pokoju już od kilku lat, a i obecnie pedałują po zwycięstwo na bydgoskich "Huraganach".

Młoda załoga, ze swą organizacją ZMS-owską, należy do przodujących w mieście i województwie. Mają dobre ręce do pracy, dobre głowy, a i serca, jak świadczy o tym Pani przykład - też im nie brakuje. Przysługa, którą Pani wyświadczono musi mieć jakieś duże praktyczne znaczenie - ale przecież, jak nam się wydaje, nie tylko - coś się przecież zrodziło między Panią i tymi młodymi ludźmi, jakaś więź ludzka, coś dobrego, co rozjaśnia myśli i raduje serce. Ma Pani szczęście do młodych opiekunów - bo i list, który wysłała Pani do nas, napisany został ręką jakiejś 6-klasistki, którą chcemy tu pochwalić i za to, że daje sobie znakomicie radę z budowaniem zdań i ortografią.



80/1

List pani Sowinskiej zestawiamy mimo woli z listami innej naszej słuchaczki, 18-letniej Marysi z powiatu mogileńskiego. Marysia jest także inwalidką, przebyta przez nią w dzieciństwie choroba Heinego-Mediny pozbawiła ją zdolności chodzenia o własnych siłach i przykuła do inwalidzkiego wozka pokojowego. Na skutek swego kalectwa nie ukończyła szkoły podstawowej, bo mieszka na wsi, gdzie do najbliższej szkoły trzeba iść aż 5 km polnymi drogami. Kiedy tak całymi dniami siedzi się w wozku można przeczytać jednym tchem wszystkie dostępne książki, wszystkie tygodniki i gazety, znajdujące się w domu; przesłuchuje się dziesiątki razy zawsze te same płyty, czeka się na czyjeś przyjście - każda wizyta sąsiadów jest za krótka i zawsze pozostaje po niej samotność i smutne wypatrywanie w okno. Rodzi się lęk przed przyszłością, wynikający ze świadomości faktu, że rodzice są już niemłodzi, i że najwyższa pora pomyśleć o przyszłym swoim samodzielnym życiu. Marysia chce wyjść z zaklętego kręgu samotności i szuka przyjaciół, którzy sami jeszcze do niej nie przyszli. Wierzy jednak, że się pojawią, szuka ich również za naszym pośrednictwem. Otrzymaliśmy już od Marysi trzy listy. W odpowiedzi na pierwszą korespondencję zwróciliśmy się do Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży



Wiejskiej, który sprawą Marysi zainteresował Zarząd Powiatowy w Mogilnie. Pojechała delegacja z powiatu do Marysi w odwiedziny. Zostawiła dziewczynie kupę obietnic, miały jej śladem przyjechać do marysinej zagrody dziewczęta z powiatowej rady koleżanek, miał ktoś zapukać do drzwi, miał ktoś przysłać list - mija kilka miesięcy, a Marysia wciąż czeka. Zarząd Powiatowy ZMW milczy jak zakłęty. Nie rozumiem osobiście tego milczenia. Jestem przekonany, że koledzy z Zarządu szczerze przejęli się sytuacją tej dziewczyny, że nie chcieli jej zbywać jałowymi obietnicami, że na pewno do niej jeszcze trafiają - czemu jednak tak długo zwlekają? Koledzy, trzeba mieć odrobinę wyobraźni, żeby porównać czas dzielący moment, w którym wyrażaliście swoje obietnice od chwili obecnej - czas tych, którzy oczekują będzie zawsze dłuższy od czasu tych, którzy są przyczyną w zwłoki. ( Macie tysiące spraw na głowie - wyjazdy w teren, akcje, czyny i sprawozdania - to prawda. Ale przecież - nie usprawiedliwienie. Czekają na was ktoś, kto bliski jest zwątpienia w istnienie młodych przyjaciół.

Ponieważ o samotności Marysi mówimy dzisiaj w szerokim gronie słuchaczy, może i oni zainteresują się losami naszej korespondentki. Może zechcą napisać, nadesłać widokówki, wymienić



z nią książki i czasopisma, a może - jeśli mieszkają blisko - po prostu ją odwiedzić? Adresu Marysi nie publikujemy, ale posiadamy go w Redakcji i udostępnimy każdemu, kto chciałby nawiązać z nią kontakt. Chcielibyśmy bardzo, żeby i Marysia, tak jak pani Michalina Sowińska, której list cytowaliśmy - mogła do nas napisać: "Będę szczęśliwa, gdy usłyszę kilka słów o przyjaciółach, których dzięki wam, znalazłam".